Nr. 70. Kraków, Niedziela dnia 27 Listopada 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie:	kwartalnie	w. a. zł.	3 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej	„	„	3 „ 50
W Niemczech	„	marek	7 pf. 40
W innych krajach	„	franków	8 —

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.

INSERATY:
6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

Uroczystość Mickiewiczowska.

Trzy są potęgi, któremi się przyszłość zdobywa — powiedział kiedyś Libelt do przyjmujęcej go w Krakowie młodzieży akademickiej — znamionami tych potęg są: miecz, pióro i żywe słowo, a nad wszystkiemi góruje poświęcenie.

Miecz od dawna był tą siłą i potęgą, którą zdobywało się wszystko; miecz, który z rozlewu krwi swoją potęgę podnosi i dziś góruje ponad innemi potęgami więcej duchowemi. Lecz któż z nas nie przyzna moralnej wyższości owej drugiej potędze, której znamieniem jest pióro, które rozniosło na milionach egzemplarzy myśli, wiedzę poczucia wszystkich czynności ducha ludzkiego, które w szczególności w naszym narodzie dzierżyli tacy mistrzowie, że ich uważamy za świeczniki narodu? I tak też jest w samej rzeczy, lecz z drugiej strony trzeba znowu pamiętać na inne słowa naszego filozofa: „że naród, który nie umie czcić swoich wielkich ludzi, nie godzien zwać się narodem“. Wprawdzie nie możemy tych słów stosować do naszego narodu w formie jakoby zarzutu, ale nie możemy też powiedzieć, iżby cześć, jaką winniśmy największemu naszemu mistrzowi pióra, dosięgła tej miary, jakiej dosięgnąć powinna. Uroczystości urządzane w rocznicę jego zgonu nie ogarnęły jeszcze wszystkich siedzib polskich, w których skupiać się powinna inteligencya miejscowa i okoliczna a prace tego wielkiego pisarza i poety są jeszcze dla wielu obcemi.

A przecież tak być niepowinno. Mickiewicz, który duchem swoim ogarniał cały naród Polski i w tej całości właśnie czerpał siłę i polot dla swego geniuszu, powinien też być pojętym i odczutym przez cały naród Polski, a cześć, jaka ztąd popłynie, będzie nietylko ogólną i żywą, ale przyświecać nam będzie w dalszym pochodzie i sprowadzi nieraz z bezdroża, na jakiebyśmy wstąpili. Nietrzeba się bowiem łudzić, że rozdział, w jakim żyjemy, wyżłabia na nas coraz silniej piętno prowincyonalizmu, że w prowincyonaliźmie tym topniejemy i rozpadamy się coraz bardziej, i wchodzimy na bezdroża, że zatem, by zupełnie nie upaść, trzeba nam zawsze silnej podniety, trzeba pamięci i wiary w całość naszego narodowego jestestwa. Gdzież zaś silnej pamięć tę odświeżyć i zamanifestować możemy, jak nie u księgi żywota poety, którego słowa płynęły z serca miłującego i ogarniającego całą Polskę?

Podnieśmy więc ducha w dzień uroczystości naszego Adama, bierzmy w niej udział z sercem, które czuje, z rozumem, który pojmuje i cenić umie wielkość narodową, a duch całej Polski towarzyszyć nam będzie w tej uroczystości.

Pomnik dla jenerała Bema.

Miło to bardzo, gdy w czasach ogólnego przygnębienia błyśnie jaka nowa myśl, która jakby elektrycznym prądem pobudzi i wstrząśnie wszystkich. Taką myśl i, że tak powiemy, rycerską, rzucili obywatele tarnowscy, postanowiwszy wznieść pomnik dzielnemu jenerałowi polskiemu Józefowi Bemowi, który w kraju i na obczyźnie przelewał krew za sprawę Polski.

Oto pismo, jakie w tej chwili otrzymujemy od przewodniczącego zawiązanego już komitetu:

„Dnia 20 listopada 1881 zebrało się dosyć liczne grono obywateli tarnowskich w zamiarze porozumienia się co do pomnika postawić się mającego jenerałowi Józefowi Bemowi urodzonemu w Tarnowie dnia 14 marca 1794 r.

Postanowiono wznieść pomnik ze składek, i uzyskać w tym celu potrzebne upoważnienie ze strony Wys. Namiestnictwa.

Koszt pomnika preliminowano na kwotę 5,000 złr. w. a., i takowy ma być wykończony przed wrześniem 1883, ażeby jego odsłonięcie przypadło równocześnie z obchodem 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia i projektowanej wystawy rolniczej.

Postanowiono także wydać życiorys jenerała Bema i wyznaczono konkurs za nagrodą: za życiorys uznany za najlepszy 150 złr., za drugorzędny 50 złr. w. a.

Do życzenia jest, żeby życiorys mógł być zwięzły, krótki i przystępny dla obszerniejszej publiczności. i żeby nasi literaci uwzględnili niniejsze ogłoszenie.

W końcu postanowiono zaprosić wszystkich naszych artystów do udzielenia swych rad i projektów komitetowi co do artystycznego wykończenia pomnika, o co niniejszem i na tej drodze upraszamy.

Do dalszego kierowania tą sprawą, zawiązano komitet, w którego skład weszli następujący członkowie: Aleksander Wisłocki burmistrz, Dr. Karol Kaczkowski zastępca prezesa Rady powiatowej, Dr. med. Zygmunt Schützer, Wilhelm Müldner kupiec, Karol Polityński budowniczy, Jan Breitseer, Michał Świderski, Szczęsny Boczkowski, Ignacy Chylewski, Zygmunt Szancer, Herman Merz, inżynier Żmurko, Juliusz Reid, Konstanty Hoffman, Zygmunt Grüner, Dr. Mieczysław Brzeski, Franciszek Leszczyński, Józef Szebesta, Dr. Bronisław Gałecki, Stanisław Szeligiewicz.

Przewodniczącym wybranym został Dr. Kaczkowski i upoważniony do załatwienia spraw bieżących.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 24 listopada.

Dzisiaj odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi obradującej nad projektem do ustawy przemysłowej. W miejsce Dra Wejgla, który wybrany Prezydentem miasta Krakowa, złożył mandat poselski, wybrano przewodniczącym Wydziału posła Zallingera, dotychczasowego zastępcę prezydującego. Członkowie z lewicy w poufnej rozmowie oświadczyli, że jedynie by tylko za członkiem Koła polskiego głosowali, a gdy im powiedziano, że już zdecydowano się obrać Zallingera, — oddali próżne kartki, tak, że on jedynie 11 głosów od członków prawicy otrzymał. Na opróżnione wskutek tego wyboru miejsce zastępcy przewodniczącego, obrano posła Mieroszowskiego wszystkiemi głosami (oprócz jednej, zapewne przez niego oddanej, próżnej kartki) to jest 18-ma.

Wydział przemysłowy, o którym Dr Wejgel, składając mandat, tak wymownie i obszernie swym wyborcom zdał sprawę, — zajmujący się tym trudnym i zawiłym a nader trudnym przedmiotem, pomimo usilnej swej pracy, nie wiele dotąd wykazać może dodatnich rezultatów. W pierwszej sesyi (czyli w pierwszym roku) teraźniejszego periodu parlamentarnego przedmiotem obrad była przedłożona przez rząd Nowella do Ustawy przemysłowej z d. 20 grudnia 1857. Dz. pr. Pań. Nr 227, obejmująca tytuł I o Personalu pomocniczym, Tytuł II o Inspektorach przemysłowych, Tyt. III O przemysłowych kasach zapomogowych i Tyt. IV tak zwane rozporządzenie końcowe, odnoszące się do terminu, od którego ustawa ma wejść w życie i wymienienie ministrów powołanych do wprowadzenia jej w życie.

Wtedy to członkowie lewicy zarzucali ciągle, że należy zająć się wypracowaniem obszernej ustawy, którąby wszystko co się do przemysłu odnosi, obejmowała i w jedną całość łączyła, — i tak przewlekali obrady, że wydział pomimo całego usiłowania, zaledwie trzydzieści kilka tylko paragrafów załatwić zdołał.

Stosując się do tych życzeń ministerstwo przedłożyło w drugiej sessyi projekt „Ordynacyi przemysłowej“ (Gewerbe ordum). Projekt ten, oprócz ustawy przechodniej obejmuje w Roździale Im rozporządzenia ogólne (do §. 19); w II o potrzebie koncesyi dla niektórych przedsiębiorstw (do §. 29); w III o wykonywaniu przemysłowych zajęć (do §. 54); w IV o targach i o profesyjnie zwiedzających targi, t. z. Fierantach (do §. 60); w V o zjednoczeniach się przemysłowych (Zgromadzeniach, Cechach, aż do §. 90); w VI o personala pomocniczym (do §. 143); w VII o Inspektorach przemysłowych (do §. 151); w VIII o kasach zapomogowych (do §. 164); w IX o przewinieniach i karach (do §. 174); w X o władzach i o postępowaniu (do §. 184).

Wtedy to wydział na wniosek hr. Belcredi (z prawicy) podzielił się na trzy subkomitety i między takowe rozdzielił projekt ustawy do obrad przygotowawczych.

W pierwszym subkomitecie (§§. 1—60) obrano referentem Dra Weigla.

W drugim (od §. 61 do §. 90) Dra Kamińskiego, a w trzecim (od §. 91 do końca) hr. Belcredi.

Subkomitety pracowały usilnie, zrobiły wiele, ale prac swych wykończyć niezdołały.

Otóż teraz przez złożenie mandatu przez Dr. Weigla i przez chorobę Dr. Kamińskiego, dwa subkomitety pozbawione są referentów. Zdawało się, że wybór nowych, — potrzebujących dłuższego czasu, by zapoznać się z całym przedmiotem szczegółowo, — narazi rzecz na zwłokę, — a z drugiej strony, chciano także podciągnąć pod rozwagę wieloliczne objawy życzeń przemysłowców jużto w kształcie licznych petycyj, już też rezolucyj ogólnego austryackiego zjazdu przemysłowców w Wiedniu z d. 15 listop. 1881 występujących. Wskutek tego postanowiono przystąpić do obrad nad projektem rządowym *in pleno*, poczynając od §. 1. — przyczemby obrady subkomitetów za materyał służyły i postanowiono wyznaczyć jednego ogólnego referenta.

Członkowie lewicy chcieli pozostać przy subkomitetach i czekać ich referatów, przegłosowani żądali przed obraniem referenta jeszcze raz ogólnej dyskusyi, lecz z temi żądaniami pozostali w mniejszości, a hr. Belcredi referentem obrany został.

Poniewak sprawę tę za nadzwyczaj ważną dla kraju, a szczególniej dla Krakowa uważam, chcę o niej detalicznie donosić. Dla tego też, aby czytelnika z obecnym jej stanem

WSPOMNIENIE LAT DZIECINNYCH SIEROTY

POWIEŚĆ

przez **Krystynę**.

(Ciąg dalszy).

VI.

Byłem po raz pierwszy we dworze; po raz pierwszy zetknąłem się osobiście z człowiekiem wyższego wychowania i wykształcenia; znając ich tylko dotąd z powieści, teraz poznałem w rzeczywistości.

Cóż to za miły i sympatyczny człowiek ten dziedzic. Idąc do dworu, serce mi biło, czułem, że będę sam miał minę śmieszną, i zapomnę w ustach języka, że mnie przyjmie z góry, po pańsku, a ja do reszty zgłupieję. Ale idę, choćby dla ciekawości, jak to będzie. Jakież było moje zdziwienie, kiedy wszedłszy do sieni. spotkałem pana, jak z drugich drzwi wychodził. Musiałem mu się sam przedstawić. On, podając mi rękę, rzekł głosem pewnym, dźwięcznym, jakąś siłą męską, oraz dobroć objawiającym.

— Chciałem już dawniej pana poznać, tyle mi dobrego o nim mówiono. Cieszyłem się, że tu między nami wyrósł i wyrobił się człowiek ze zdolnościami i poczciwem sercem.

Zapomniałem naprawdę języka, ale z innej zupełnie przyczyny, niż się spodziewałem. Jemu o mnie mówiono, jako o człowieku ze zdolnościami, to coś znowu nowego było dla mnie.

Kłaniając się, jąkałem się, mówiąc coś o przyjemności, zaszczycie; sam nie wiem nawet, co mówiłem.

Poszliśmy do jego pokoju, podał mi cygaro; — dopiero zasłoniony jego dymem, podniosłem oczy nieśmiało na pana Władysława, naszego dziedzica.

Był to człowiek wysoki, szczupły, muskularny, rysów kościstych, wydatnych, blondyn z dość długiemi włosami, brodą i wąsami, oczu dużych siwych, z których bystrość tryskała, oraz wielka rzewność serca przeglądała i nadawała im w serdeczniejszych rozmowach wyraz nieopisanej dobroci. Czoło wyniosłe mieściło myśli wyższe, tam się skupiała potęga i wzniosłość tego niepospolitego człowieka.

Po kilku ogólnych rozmowach weszliśmy na politykę, o której dzięki proboszczowi, mogłem z niejaką śmiałością rozmawiać, co jak zauważyłem, zadziwiło trochę pana Władysława, bo go już tak będę nazywać. Przeszliśmy do piśmiennictwa, i on mi pokazał pozostałe po ojcu foliały, które chciał uporządkować, a po wykreśleniu wielu rzeczy, jako nie na czasie będących, oddać je do druku zamierzał. Mówiliśmy wiele w tym przedmiocie, chciał widocznie badać moje wiadomości literackie i moje zdania. Jakoż mu się jedno i drugie nieźle widać wydało, gdyśmy kilka ustępów razem przerobili, i stanęło na tem; że ja rano, ukończywszy moje zajęcie w kościele, do niego mam przychodzić do roboty, zostawać na obiedzie, a pod wieczór dopiero wracać do domu. Osobny do tej pracy obraliśmy zaraz pokój, od którego mi klucz oddał jak od biura.

Ah! cóż za szalone myśli wiły się mi po głowie wracając od niego!

Ale je znowu stłumiłem w głębi duszy, i wróciwszy, zacząłem dalej uczyć się organistostwa. Ojciec był cokolwiek zdrowszy i wychodził do kościoła, miałem więc więcej wolniejszego czasu. Mateczka moja droga rada bardzo z tego układu, czuje i widzi coraz więcej, że stancyjka ich za mała dla mnie, że stan organisty nie odpowiada mym pragnieniom wewnętrznym. Jnż mi teraz nawet o tem często natrąca, ale ja nie chcę rozumieć tych jej napomknień. Kiedyś pocałowała mnie w głowę, czułem łzę spadającą z jej oka na moją twarz i ciche słowa:

— Zacne dziecko moje, nie ukryjesz przedemną uczuć, ani wrażeń twoich, bo ja je czuję w głosie twoim, i czuję całe poświęcenie twoje dla nas. Czy ty nie mógłbyś do czego innego się nadać? Ksiądz proboszcz mówi, że tyle rzeczy wiesz i umiesz, co inni z wyższych szkół wróciwszy, nie wiedzą.

— Moja droga mateczko, uspakajałem ją, ja tak z wami szczęśliwy i dobrze mi, żebym od was nie odszedł na żadną w świecie posadę. Będę organistą jak ojciec. On coraz słabszy, dzisiaj zachwiał się w kościele, pochwyciłem go, aby nie upadł; myślę pomówić z księdzem proboszczem, aby mnie urzędownie wziął na jego miejsce.

— Zatrzymaj się jeszcze, może to chwilowe osłabienie przejdzie. Przecież to człowiek dopiero w sile wieku, byłoby mu to może przykrem, zatrzymaj się.

— Jabym także wolał ukończyć pierwej z tym manuskryptem, bo przerywana robota możeby mi psuła myśl, i pan Władysław pragnie, aby przygotować najprędzej do druku, chociażby tom pierwszy pamiętników ojca, którego widać bardzo kochał.

— Miło mi nad wyraz, że przestajesz z panem, o którym tyle mi mówisz dobrego. Tak zawsze pragnęłam dla ciebie towarzystwa, któreby cię kształciło, a niezbyt sprowadzało z twej smutnej drogi; chociaż wskutek tego mniej teraz ze mną jesteś — dodała z wyrzutem dobroci.

— Ależ jak wracam, to wszystkie chwile są już twoje mateczko, — całując jej ręce — mówiłem jak rozpieszczone dziecię.

Towarzystwo paua Władysława, zajmujące z nim rozmowy słodzą mi, wyznać to z ciężkim wyrzutem sobie muszę, przykre życie moje. Tem wyznaniem grzeszę wobec kogo, który mi dał znaleść takich zacnych ludzi, grzeszę względem nich samych, którzy mnie otaczają uczuciem, wygodami, odejmując sobie, aby mnie na niczem nie zbywało. Od czasu, jak chodzę do dworu, ubierają mnie jak panicza, skromnie, ale z takim gustem, że nie przedstawiam się gorzej od gości do

zaznajomić, pozwoliłem sobie podać powyższe szczegóły, chociaż wiem, że nie mogąc się bardzo rozpisywać, takie skrócenie zawsze oschłem i ciemnem pozostanie.

Ważnem by było, żeby dzienniki krajowe rozbierały teraz kwestye tu odnośne, — np. „Czy stowarzyszenia mają być przymusowemi, lub czy ma być wolno należeć do nich, lub nie“ — jak mają być uorganizowane — jakie mają mieć prawa i obowiązki.“ „Czy podział na zatrudnienia wolne, na rękodzieła (professye) i na zatrudnienia koncessyonowane jest odpowiedni,— a w takim razie, jakie mają być warunki, pod któremi wolno ma być w przyszłości, bo dzisiejszym przemysłowcom przecieżby nikt nie myślał krzywdy robić, w przyszłości jaki zakład rękodzielniczy otworzyć, a zatem czy i jakiego żądać dowodu uzdolnienia od kandydata“ — i tysiąc tym podobnych kwestyj. Taki objaw opinii kraju, byłby dla polskich posłów w wydziale odnośnym zasiadających, bardzo pożądanym. Kończę zbyt już długi list, przesyłając egzemplarz wspomnianych a ciekawych i ważnych bardzo rezolucyj owego zjazdu rękodzielników i przemysłowców z całej Austryi, chociaż jeżeli się nie mylę, był już drukowany w waszej gazecie. (Sprawozdanie z tego Zjazdu wraz z zapadłemi 12 rezolucyami podaliśmy w Nr. 67 Gazety. P. R.).

Sprawy krajowe.

Domy przedpogrzebowe.

W sprawie zaprowadzenia domów przedpogrzebowych otrzymujemy następujące uwagi:

Przedewszystkiem przytaczamy tutaj ustęp z udzielonego nam listu w grudniu r. z.

.....Gdy już niebezpieczeństwo minęło i rodzina przestała się obawiać o życie moje, powróciłam do dawnych nawyknień i dnie całe spędzałam leżąc na szezlągu z ulubionym moim Kérszerem w ręku. W krótce jednak zauważyłam, że wzrok mój tak dalece się pogorszył, iż nie byłam w stanie pięciu minut czytać bez przerwy; doznawałam jakiegoś nieokreślonego uczucia ckliwości, gdy wytężałam źrenice, które były jakby zamglone — czułam się też bardzo rozdrażnioną, i gdy oczy przymknęłam, zjawiały się w tej chwili dziwne jakieś widziadła, miewałam sny — nie śpiąc wcale.

Gdy tak jednego razu leżąc spokojnie z przymkniętemi oczyma, chciałam zwrócić się do jednej z córek moich zajętej opodal mnie robotą — przekonałam się, że ani podnieść, ani poruszyć głowy nie mogę!

Głosu mi brakowało, i zaledwie zdołałam wymówić słów kilka, aby mi wody podano. Zmiana mej twarzy musiała być uderzającą, gdyż zobaczyłam przestrach malujący się w oczach mej córki; wybiegła też szybko z pokoju, a w krótce ukazał się mój mąż z młodszą Rózią z okrzykiem: „ach Boże, znów atak!“ Zimno straszne przechodziłe teraz po całem mojem ciele, przed oczami zrobiła się ciemność zupełna, członki moje zesztywniały i zlodowaciały; sądziłam, że ostatnia nadchodzi godzina. chciałam przemówić, podnieść rękę — próżne usiłowanie! Zdawało mi się, że centnary kamieni przygniatają me piersi, które nie poruszały się oddechem, słyszałam tylko przeraźliwy świst w uszach a wśród niego płacz córki. W tym stanie przeleżałam 52 godzin! Słuch mój przytępił się bardzo, jednak nie utraciłam go zupełnie, a przytomności ani na chwilę. Od czasu do czasu dochodziły mnie dźwięki słów, jakby z jakiegoś oddalonego miejsca pochodzących, rozpoznałam nawet głos lekarza zwykle mnie odwiedzającego i usłyszałam straszny wyrok jego: „wszystko się skończyło, nie żyje“. — A więc mają mnie za umarłą! — pomyślałam — i okropne widmo żywcem pogrzebionej, przesunęło się przed moim opanowanym nmysłem! Błagałam Boga, aby mię wyrwał z tego przerażającego stanu, lub zesłał raczej śmierć w tej samej chwili, wytężałam całą mą wolę, aby choć jednym palcem poruszyć, choćby jeden jęk wydać, napróżno! Czułam jak mnie przenoszono, nie mogłam jednak zorjentować się gdzie, i kto do tego się zabierał. Obracano mną na wszystkie strony, poznałam, że mnie ubierają! A więc do trumny!! Rozmowa kobiet spełniających tę posługę, utwierdziła mię w tem przekonaniu. Ubolewały nad nagłą śmiercią moją! Dotknięcia ich ciepłych dłoni nie odczuwałam, robiły one mi wrażenie rąk drewnianych, i oprócz nadzwyczajnej duszności w piersiach nie doznawałam żadnego fizycznego bólu podczas ich, jak sądzić mogłam nie zbyt delikatnej usługi. — Nareszcie włożono mię do trumny! Domyśliłam się tego, gdy zapychano zesztywniałe me ręce w ciasną przestrzeń! A jak z początku nieustanny świst w uszach niedozwalał mi rozeznania wszystkich zewnętrznych odgłosów, tak teraz, ucichło w mejgłowie i byłam w stanie usłyszeć pryskanie świec palących się koło mnie! Ile rozpaczy i śmiertelnej obawy mieściło się w mej duszy, nikt pojąć tego nie potrafi! Niczem wszystkie fizyczne tortury! Jestże śmierć istotnie tylko snem wiecznym dla oczu ludzkich? myślałam wtedy. A duch w ciele zaklęty pozostaje aż do rozsypania się w proch? To chyba piekłem się nazywa!!

Posłyszałam nakoniec śpiewy żałobne, widocznie nadeszli księża na mój pogrzeb! Kroki zbliżały się i oddalały, różne rozmowy dochodziły mych uszu tyczące się mej śmierci i ceremonii pogrzebu; nadszedł mąż mój i córki z gwałtownem łkaniem. Ktoś wymówił w tłumie: „zdjąć trumnę“ i wtedy posłyszałam nagły szelest i płacz córki tuż nad moją głową. Rzuciła się na mnie konwulsyjnie, okrywając pocałunkami. Krzyczałam w duchu, łkałam, jęczałam wyciągając ręce — ale było to tylko moje złudzenie, — nikt bowiem nie słyszał tego; widocznie jednak, że w skutek najgwałtowniejszych wysileń udało mi się wydać jakiś głos z piersi, bo córka moja podniosła się szybko, zrobiła się cisza, śpiewy ustały — zdjąć, zdjąć, ona żyje! — zawołała. I w krótce uniesiono mię; lecz straszne wysilenie pozbawiło mnie przytomności umysłu, odtąd nie wiedziałam już co się ze mną działo. Gdy przy pomocy lekarskiej otworzyłam oczy i ujrzałam męża mego i córki, w nadmiarze wzruszeń moralnych i fizycznych zapadłam w omdlenie, z którego wyszedłszy, kilka tygodni nie opuściłam łóżka.

Lecz dzisiaj dzięki Bogu czuję się tak zdrową, jak dawno już nie byłam! Czyżby całe to moje przejście było przesileniem choroby? O nie daj Boże nikomu w ten sposób je pozbywać! Lepsza śmierć w największych męczarniach innego rodzaju, aniżeli ten stan pozornej śmierci, niż ta myśl, że pogrzebią mię żywo! Gdyby jeszcze godzinkę dłużej — a byłoby mię to nieochybnie spotkało!

Wobec podobnych faktów a powtarzających się zbyt często, nie można się dosyć wydziwić, że nie pomyślano u nas dotąd o zaprowadzeniu Domów przedpogrzebowych, istniejących chociaż nie licznie za granicą. Wszystkie tegoczesne wynalazki przyczyniają się więcej, rzecby można, do zagłady rodzaju ludzkiego, aniżeli do jego utrzymania. Mamy nawet piece do palenia ciał zmarłych, aby ta biedna istota ziemska nie zawadzała po śmierci swej żyjącym, nie zatruwała ich wonnego powietrza i nie zabierała miejca i cieni zielonych drzew! Istnieją stowarzyszenia ochrony zwierząt, i tych nie można bezkarnie katować i dręczyć. Z człowiekiem można zrobić wszystko, byle tylko nie naruszyć kodeksu istniejącego przecież dla przyzwoitości i uszanowania tej wszechwładnej pani Cywilizacyi, przed którą biją czołem wszyscy co ją znają, lub co tylko o niej zasłyszeli! Jeżeli jednak nie wolno naruszyć ustaw prawnych,— obejść je można zawsze i wszędzie. Więc też na wysoki rozkaz a w imię świętej(?) sprawiedliwości(?) każą mordować i strzelać do ludzi, jak się do zwierząt nawet nie strzela! Ale bo też zwierzę służy nam darmo, pensyi ani żołdu nie pobiera, zje cokolwiek i ile mu damy, a pożytek przynosi; — jeżeli do pracy się nie przyda. spożyć je można, — tymczasem człowieka trzeba opłacać, okrywać i więcej czasem zje, niż zarobi. To też gdy przybędzie komu źrebak, cielątko lub nawet coś z nierogacizny, wielka radość; — a gdy przybędzie człowiek, nie zawsze pociecha. Ileż to bowiem razy zjawienie się tego przybysza, gorzkiemi oblewają łzami! I gdyby znów nie chęć pokłonienia się Cywilizacyi i w skutek niej prawo zabraniające wyrzucania dzieci na śmieci, jak to czynili rozumni Spartanie i co jeszcze trochę dalej od nas dotąd się praktykuje, jakżeby chętnie nieraz ich naśladowano. Nie ma też po co tak bardzo tego człowieka oszczędzać, ale dopomódz mu raczej do łatwej a prędszej śmierci. Można go więc bić, tylko mu naturalnie kości nie połamać, bo jeśli biedny, trzebaby go bezpłatnie leczyć w szpitalu! Można panom majstrom giąć laski, szczerbić młotki na głowach i plecach swych terminatorów, jeżeli nie chcą wody nosić i kołysać dzieci! — Można człowieka głodzić, więzić i truć fałszowanemi preparatami do do jedzenia i picia, a nakoniec żywo go pogrzebać!

Zdaje nam się tu zbytecznem dowodzić, że wypadki śmierci pozornej rzeczywiście istnieją; stwierdzają je liczne opowiadania bądź prywatne, bądź przytaczane w dziennikach My sami znaliśmy kilka osób, które w ten stan popadły i tylko przypadkowi winne były swe ocalenie. A pomimo tego, dlaczegóż dotąd nie istnieją przepisy zabraniające chowania zmarłych do czasu oznak pierwszej śmierci? Dlaczego nie mamy domów przedpogrzebowych? Obracamy fundusze na różne cele, mogące zaświadczyć o naszych szlachetnych zamiłowaniach do sztuk i nauk, dajemy początek instytucyom, z któremi związane nasze imiona zajaśnieć mogą nowym blaskiem, ale żaden dotąd z tych majętnych ludzi, co aż do sprzykrzenia zapisują swe mienia na stypendya, nie ofiarował bodaj części swego majątku na utworzenie domów przedpogrzebowych, ochraniając tym sposobem ludzkość z jednej strony od najstraszniejszego barbarzyństwa, z drugiej od najsroższych męczarni! Aż nadto mamy takich, którzy pragną wyniesienia materyalnego za pomocą nauki, więcej niż chleba dla nich, a cóż człowiekowi przyjdzie z tego, choćby mu życie mlekiem i miodem płynęło, jeżeli czuje ciągle zawieszony nad sobą ten miecz Damoklesa, iż przed czasem może być pogrzebany? Każdego z nas to spotkać może, rzadziej wprawdzie zamożnych i kochanych, najczęściej ubogich i opuszczonych! Tem więcej jednak ci ostatni godni naszej litości i opieki.

Wyobraźmy sobie tylko życie naszego włościanina: Ma on często jedną izbę, w której mieści się cała rodzina a czasem nawet dwie, gdy ktoś z pomiędzy nich zachoruje i umrze, pozostali chcą naturalnie jaknajprędzej pozbyć się z domu nieboszczyka: Wiemy, że niedostatek nie przyczynia się do rozwinięcia szlachetnych uczuć i ubogi pozostawiony własnym wyobraźniom i refleksyom, w sercu którego umiejętna ręka nie zasiała ziarna wznioślejszych myśli i dążności i który nie umie pojąć innych prócz materyalnych rozkoszy, zapatruje się też na życie ze stanowiska najgrubszego utylitaryzmu i bardziej boleje często nad stratą bydlęcia aniżeli nad stratą żony lub dziecka! Pierwsze bowiem przynosi mu pożytek drugie powoduje wydatki.

Skoro też chłopu umrze ktoś z rodziny, napastuje on dopóty z płaczem i narzekaniem miejscowego proboszcza, dopóki ten nie pozwoli mu jak najprędzej odnieść zmarłego na cmentarz. A o ile może być w tem racyi zauważmy, że w lecie w czasie wielkich upałów niepodobna prawie trzymać zmarłego przez dwie doby w izbie, gdzie wszyscy spią i gotują. Zaiste najlepszy to sposób wywołania zarazy powietrza, zresztą chociażby nawet i nie ten wzgląd ostatni, to w żadnym razie nieboszczyk nie może być miłym towarzyszem, i tam też to po wsiach największy pewnie bywa procent żywo pogrzebanych i tam domy przedpogrzebowe najpotrzebniejsze choćby ze względów czysto sanitarnych.

Znana anegdota o chłopie, którego żona wynoszona z domu na cmentarz przez pijanych grabarzy, w skutek zawadzenia o rosnącą gruszę przed wrotami i ich z trumną wywrotu, otworzyła oczy i żyła jeszcze lat kilka, a gdy powtórnie chować ją miano, zaniepokojony mąż zaklinał grabarzy, aby jak najostrożniej przechodzili koło tej „nieszczęsnej gruszy“ przed domem,—najlepiej maluje postępowanie ubogiego ludu w tej mierze. Cóż dopiero dziać się musi między żydami, którym ich religijne przepisy nakazują, jak wiemy, chowanie swych zmarłych przed zachodem słońca tej samej doby. Czyż podobna, aby fizyk miejscowy konstatował każdy wypadek śmierci w miejscowościach, jak to zwykle bywa na prowincyi, częstokroć bardzo oddalonych. Wiemy, że tak się nie dzieje. Zresztą do dziś dnia medycyna nie ma środków do rozpoznania na razie śmierci pewnej od pozornej. Badanie uderzeń serca, zwierciadła, wbijanie szpilek i t. p., okazały się niedostatecznemi. Jedyną więc nieochybną oznaką rzeczywistej śmierci, jest następujący rozkład ciała, — a że odległość tej chwili bywa bardzo różną dla wielu towarzyszących okoliczności, jedynym też więc sposobem zapobieżenia nieszczęściom byłoby zaprowadzenie domów przedpogrzebowych, co wszyscy ci, którym dobro własne i bliźnich leży na sercu, najusilniej popierać są obowiązani.

Według naszego zdania, powinny tedy istnieć przepisy niedozwalające bezwzględnie nikomu pochować zmarłego bez oddania go wprzódy do domu przedpogrzebowego. Zamożni winni go oddawać opłatnie, biedni, bezpłatnie, w czem świadectwo miejscowego proboszcza rozstrzygać powinno.

Sądzimy, że taksa oddawcza do takiego domu przedpogrzebowego w większych miastach nie tylko, opędziłaby koszta jego utrzymania, ale może nawet wytworzyła fundusz na trumny dlo biednych.

W imię więc miłości bliźniego, w imię ludzkości i naszego własnego dobra, pomyślmy szczerze nad położeniem tamy nieszczęściom wynikającym z dotychczasowej nieoględności w chowaniu zmarłych. Wszak to naszych rodziców, naszych braci i siostry, nasze żony i dzieci skazujemy na najstraszniejsze ze wszystkich istniejących męczarnie. Z ciemnitych grobów w któreśmy ich wepchnęli, może oni nam złorzeczyii wspominając miłość swą dla nas. To tę matkę co nas pielęgnowała, koiła nasze łzy i cierpienia; to tę żonę, której miłość i poświęcenie stworzyło nam raj życia; to dziecię nasze nakoniec, którego pierwszy uśmiech z takiem witaliśmy uniesieniem i które tak tkliwie i z ufnością tuliło się do serca naszego, zamknęliśmy przed czasem w grobowej cieśni. Czyż nic nam sumienie ine wyrzuca. Gdy głusi nieraz na prośby umierającego: „Nie pochowajcie mnie tylko, bez sprawdzenia śmierci“ poprzestajemy na zdaniu pierwszego lepszego lekarza i oddalamy się od świeżo usypanej mogiły z tem przekonaniem, żeśmy już wszystkie obowiązki względem tego, co go ta ziemia pokryła, dopełnili. I nie dziw, że napadają nas czasami straszne sny, i snuje się cień zmarłego przed oczyma! Sumienia okłamać nie można, budzi ono naszę wyobraźnię mówiąc do niej jak do Mackbetha: „Nie zaśniesz“.

---

dworu przyjeżdżających, którym pan Władysław w taki sposób zawsze mnie przedstawia, że są dla mnie ujmująco grzeczni. Czuję to wszystko, wyrzucam sobie stokroć razy na dzień, a jednak myśl moja, dusza rwie gdzieś w nieznane sfery. Czem więcej czytam, czem wieeej ludzi i świat poznaję, tem mi smutniej, jak spojrzę na siebie, na moją przyszłość.

VII.

W głowie mi się mąci, serce bije aż kołacze, myśli się palą po tem, com wyczytał: dzisiaj w Warszawie powstanie! Co to będzie, czy je Moskale stłumią, zdnszą, swoją żelazną dłonią, czy się też rozwinie na całą Polskę. Pobiegłem do pana Władysława zaraz z tą wiadomością, lecz on już prywatną drogą wiedział od rana.

Ani się wziąć do przepisywania i układania pism. W oczach mi się migają lance i krakuski, mylę się za każdem słowem, wstaję, idę na pocztę, bo właśnie ma nadejść.

Czytam gazetę, wracając drogą. W lasy wyszli powstańcy z Warszawy, tam się formują, lud ciągnie ze wszystkich stron. Moskale na razie głowę stracili — zamięszanie straszne wszędzie.

Wchodzę do pana Władysława, ten odebrał ważne listy, powiada, że musi natychmiast wyjeżdżać, i nie wie, kiedy powróci.

Ja mówię do niego:

— Panie — ja pójdę się bić z nimi; od pierwszej chwili ta myśl była dla mnie jak objawienie — tu już nie usiedzę teraz, miłość Ojczyzny odzywa się w mem sercu i woła do boju, — za nią się bić, to obowiązek każdego Polaka.

On mi na to odpowiedział:

— Rozumiem gorącość uczuć twoich, kochany panie Antoni, podzielam je zarówno z tobą. Teraz wszakże rozchodzą się nasze działania. Ja, ofiaruję wszystko, naprzód majątek na tę sprawę. Zawiązujemy się w komitet działający.

W tej chwili więc co do mnie iść stanowczo nie mogę, bom tutaj niezbędny. Ale pan, jak chcesz iść zaraz, to nie bardzo odradzam, bo właśnie teraz przedewszystkiem są potrzebni ludzie z poświęceniem, gdyż może idą na stracenie w małej liczbie; jak się powstanie rozwinie, prędzej każdy pójdzie.

Nadszedł tymczasem rządca, pan Władysław dawał mu rozporządzenia, jakby na czas dłuższej nieobecności.

Poszedłem do mego pokoju, ułożyłem papiery w porządku; była prawie połowa roboty ukończoną. Z dziwnem uczuciem serca składałem różne porozrzucane książki i notaty. — Tyle chwil tutaj spędziłem najprzyjemniejszych w mem życiu. Czy też powrócę kiedy do tej pracy! Gdym tak rozmyślał, wszedł ubrany po podróżnemu pan Władysław, rzucił mi się w objęcia, mówiąc ze łzami w oczach:

— Bądź zdrów mój drogi, nie wiem kto jesteś, ale to wiem, że nie znalazłem sympatyczniejszego człowieka dla siebie, i kocham cię serdecznie. Idź, gdzie cię sercem powinność wzywa, a nie zapominaj o twym przyjacielu. Czy się zobaczymy, Bóg wie jedcn. Jemu też twoją i moją przyszłość polecam.

Uściskał mnie raz jeszcze — wskoczył na sanki, a cztery konie uniosły go szybko z mych oczu.

Niewymownie smutno mi się zrobiło po jego odjeździe. Już teraz chciałbym lotem ptaka w tamte strony się dostać.

Wróciłem do domu, o niczem nie rozmawiano, tylko o powstaniu. Przemyśliwałem jak tu rodzicom powiedzieć o mem postanowieniu. Ale moja droga mateczka odgadła z rozjaśnionego czoła, że tam jakaś jasna myśl zabłysła, i sama mnie zagadnęła, uławiając piękną dla mnie chwilę oświadczenia, że muszę ich na starość opuścić. Dla najświetniejszego położenia, ona dobrze wiedziała, że tegobym nie zrobił. Lecz iść się bić dla odzyskania wolności Polski, to obowiązek święty, i nie może być niewdzięcznością nawet względem takich dobroczyńców.

Płakała długo moja mateczka najdroższa i rzekła w końcu z rezygnacyą:

— Bronić ci nie mogę, w duszy się cieszę, widząc w tobie tyle zapału udania się do powstania, bo Polką jestem i sama poświęciłabym się chętnie za sprawę Ojczyzny: ale truchleję o ciebie, moje ukochane dziecko; narażony będziesz na tyle niebezpieczeństw, czy cię Bóg łaską swoją zasłoni? Niech się dzieje jednak wola Jego najświętsza. Ja modlić się tylko będę, i prosić Pana Zastępów, Matki Najświętszej, aby mi ciebie powrócili. Mąż mój, widzisz, coraz niedołężniejszym się staje. Napiszę zaraz, aby synowiec nasz przyjechał pomagać mu do czasu twego powrotu. Jęknęła prawie z bólu i żalu, wymawiając te słowa.

I mnie się serce ściskało, ale mi już lżej było, rozmówiwszy się z matką. Począłem się do drogi tajemnie sposobić.

Niezadługo wbiega do mnie pisarz, mój przyjaciel i pyta się mnie:

— Co pan robisz? bo ja idę za Wisłę, już się nawet urządziłem; ojciec będzie mnie zastępował. Rachunki porobiłem, i nic mnie już nie trzyma.

— I ja także idę, i sposobię się do drogi; to bardzo szczęśliwie, bo przeprawimy się razem przez granicę, i może razem służyć obok siebie będziemy.

Podaliśmy sobie ręce, i umówili wyjście na pojutrze.

Ciąg dalszy nastąpi.

I nie zasypiajmy spokojnie, dopóki pewnymi nie będziemy, że ci, których braćmi zwiemy za życia, znajdą spokój wieczny w mogile. Bo do dziś dnia apoteoza tego spokoju, jest raczej tylko hypotezą.

Oksza.

Sprawy miejskie.

Areszta miejskie. Magistrat krakowski wykonując w mieście tak zwany przydzielony zakres działania władzy politycznej utrzymuje także areszta. W aresztach tych przynajmniej za obecnego prezydenta trzymają przeważnie tylko włóczęgów, których c. k. Dyrekcya policyi w wykonywaniu ustawy szupaśniczej dostawia i którzy też po sprawdzeniu przynależności do właściwej gminy odstawieni być mają. Atoli takie sprawdzanie przynależności trwa czasem i kilka miesięcy, a nawet rok cały, gdy się ma do czynienia z odleglejszemi lub niedbałemi władzami, a więźniowie siedzą tymczasem jakby skazani a nawet gorzej, jak skazani. Przypatrzmy się bowiem ich siedzibie: Jestto lokal składający się z trzech izdebek, wyraźnie trzech *izdebek*, na kilka metrów zaledwie szerokich i długich. I ilu tak *więźniów* siedzi w tych trzech izdebkach, jak sądzisz czytelniku? Oto gdy Prezydent miasta, który dziwną ma słabość, zaglądać wszędzie, uczynił przed tygodniem rewizyę owych aresztów, znalazł tam nie mniej i nie więcej więźniów, jak 47, wyraźnie czterdziestu siedmiu.

A chcesz jeszcze wiedzieć czytelniku, jakie to towarzystwo, to możemy służyć! Na środku sceny pod piecem siedzi żyd idiota otulony kocem, tuż obok niego zobaczysz kilku wynędzniałych paralityków, których w szpitalu niechcą przyjąć, jako *nieuleczalnych chorych*, dalej rozpoznasz w tłumie mężczyzn i kobiety obdarte i wynędzniałe, także osoby porządniej ubrane, nawet dwóch niby doktorów, którzy nie znając języka krajowego, zaczną ci się żalić po łacinie, wreszcie, co najsmutniejsze znajdziesz tam i dzieci drobne niemające przytułku, z których niedawno jedno umarło w więzieniu.

I godzi się to zapytasz, aby w mieście Krakowie działy się takie rzeczy, by praktykowano więzienia, o jakich tylko już w pamiętnikach czytać można? A przecież tak jest i to od wielu lat. Już same względy sanitarne przemawiają za zmianą. W zeszłym roku umarło w areszcie gminnym czterech więźniów na tyfus, a areszta ulokowane są w środku gmachu magistratualnego, jakież więc niebezpieczeństwo groziło urzędnikom magistratualnym w biórach tuż obok będących i stronom tam przybywającym. Sądzimy przeto, że wizyta Pana Prezydenta nie przeminie bez skutku dla losu tych nieszczęśliwych a nawet niewinnych ofiar, bo nie dopuściły się one żadnego występku, prócz tego, że włóczą się za chlebem a może i za zarobkiem; sądzimy, że P. Prezydent przekonawszy się o stanie aresztów, nie poprzestanie na tem, co już zarządził, ale posunie się dalej i wyrobi kardynalną zmianę w dotychczasowym stanie rzeczy.

Z drugiej zaś strony mamy znowu przed sobą bijący dowód, jak potrzebnym by był w Krakowie dom przytułku i pracy, tudzież szpital dla nieuleczalnych chorych i kalek, a wszystko to jest w naszym ręku, tylko że przyzwyczailiśmy się już tak nic nie robić dla biednych, przez co sami przygotowujemy materyał do wywrotu.

Na posiedzeniu Rady miejskiej odbytem dnia 24 bm. pod przewodnictwem Prezydenta Weigla, załatwiono następujące przedmioty:

R. m. Redyk wniósł, aby ściany strażnicy wojskowej postawionej obok wieży ratuszowej otynkować cementem kalksteinowskim, komin osobno stojący znieść, a natomiast urządzić komin w strychu z wyprowadzeniem na zewnarz około kalenicy dachu, wreszcie pokrycie dachowe różnokolorowe ułożone na części piętrowej zebrać, a dać w to miejsce szyfer lub ciemno-czerwoną dachówkę. Wniosek ten przekazano sekcyi gospodarczej.

— R. m. Grosse wnosi, ażeby wobec rezultatów osiągniętych przy ostatniej wystawie przyrządów i świateł elektycznych w Paryżu, jak niemniej wobec tego, że już dzisiaj różne miasta w Anglii zaczynają używać światła elektrycznego, o wiele tańszego jak gazowe, polecić komisyi gazowej, aby weszła w porozumienie z najznakomitszemi zakładami elektrycznemi w Berlinie, Londynie, Hamburgu, Bonn, w celu zbadania potrzeb i kosztów, jakich wymagać może zaprowadzenie światła elektrycznego w Krakowie, nim stanowczo rozpoczną się roboty około urządzenia zakładu gazowego. Wniosek ten przekazano komisyi uporządkowania miasta.

Przy tej sposobności oznajmił Prezydent miasta, że przybył do Krakowa reprezentant towarzystwa Dessauskiego, p. Oechelhäuser i miał już z nim dłuższą naradę, w której starał się wykazać korzyści z przedłużenia kontraktu z towarzystwem dla miasta wyniknąć mogące.

— Wniosek Dra Faustyna Jakubowskiego sprawozdawcy komisyi weryfikacyjnej zatwierdzający wybór p. Jana Gwiazdomorskiego na radcę, przyjęto.

Następnie zezwoliła Rada na wykonanie koniecznych reparacyj oraz robót dodatkowych w Szkole sztuk pięknych, odnośnie do kosztorysu na 567 złr. 50 c., tudzież na wyrestaurowanie i umieszczenie na wieży ratuszowej herbów Orła, Pogoni i miasta Krakowa kosztem 321 złr. 30 c. Z umieszczeniem ich jednak wstrzyma się budownictwo aż do wykończenia restauracyi wieży.

W końcu przyjęto ofertę Laudesdorfera na dostawę dla pociągów miejskich: owsa po 7 łr., siana po 2 złr. 48 c. i słomy po 1 złr, 85 c. za 100 kilogramów, tudzież upoważniono p. Prezydenta i dwóch Radców do podpisania kwitu ekstabulacyjnego na sumę 8000 złr. przez towarzystwo strzeleckie Gminie zwrócić się mającą.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Z powodu nadesłanego artykułu pod tytułem: „*W obronie prawdy*“ umieszczonego w Nr. 68 „Gazety,“ otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W „Gazecie Krakowskiej“ Nr. 68 pojawił się artykuł p. Hanusza, przeciwko mnie skierowany. Protestując niniejszem przeciwko wycieczkom osobistym autora, oświadczam jednocześnie, że ponieważ ta sprawa dotyczy zarówno mnie i prof. Malinowskiego, (prawda P. R.), jak wogóle sfery naukowe i samą naukę, przeto w swoim czasie dam stósowną odprawę i wyjaśnienia, w jednem z pism naukowych, specyalnie poświęconych przedmiotowi, poruszonemu przez p. Hanusza; a wówczas bezstronni przekonają się, że artykuł p. Hanusza, pozbawionym jest podstawy.

W imieniu prawdy, której obrona nie może być obojętną dla Szanownej Redakcyi, uprzejmie upraszam o zamieszczenie niniejszego oświadczenia w jednem z najbliższych Numerów „Gazety krakowskiej“. O toż samo proszę Redakcye tych dzienników, które za „Gazetą krakowską“ powtórzyły artykuł p. Hanusza.

Z głębokiem poważaniem
Szymon Matusiak.

Kraków 24 listopada 1881.

Umieszczając powyższe pismo p. Matusiaka, upraszamy Go wzajemnie, ażeby po wydrukowaniu przyrzeczonej odpowiedzi w jednem z pism naukowych, zechciał nam przysłać jeden egzemplarz tegoż pisma, gołosłowne bowiem zaprzeczenie nie uchyla w naszem przekonaniu uczynionego zarzutu. —

Księgarnia p. H. Bohusa w Jarosławiu, świeżo wydała „Kalendarz myśliwski na rok 1882.“ Jest to już rocznik drugi. Prócz zwykłej treści informacyjnej i mnóstwa przepisów i nader trafnych uwag dla myśliwych, kalendarzyk ten opatrzony jest „wstępnem słowem“ pióra p. Kazimierza hr. Wodzickiego, słynnego autora Zapisków ornitologicznych. Cel kalendarza myśliwskiego określony jest tu następująco: „Ścisłe oznaczenie czasu polowania bez wyrządzenia szkody zwierzynie jakiegobądź gatunku. Przystępną swą ceną wcisnąć się do chat miejskich i szkół ludowych, przekonać wieśniaków, że w ich interesie jest strzeżenie zwierzyny, gdyż dochód z polowania może pokryć nie jeden wydatek gminny. Dziś dzierżawa polowania na 2,000 morgach przynosi 5 do 7 złr., podczas gdy w Niemczech przestrzeń ta dostarczyłaby przychodu 200 złr. przy pilnem strzeżeniu, gminy by niebawem i u nas otrzymały za polowanie 25 do 50 złr. i wyżej. Lecz aby celu tego dopiąć, wypada kłósowników prześladować i bronić dzieciom, ba, i starszym robienia jajecznic z jaj kaczych i kuropatwich, jak za czasów Nowego przed Potopem!“

„Wieniec“ i „Pszczółka.“ Pisemka polityczne ludowe, będące organem Towarzystw „Oświaty i Pracy“ wychodzą co drugi czwartek naprzemian. Podają one artykuły odnoszące się do spraw ludu, naukowe, powieści, wiersze, wiadomości ze świata, opisy różnych miejscowości, życiorysy sławnych ludzi i rozmaitości. Prenumerata roczna na oba te pisemka wynosi 3 złr. (6 marek); półrocznie 1 złr. 50 cent. (3 m.), kwartalnie 75 cent.

Prenumeratorowie „Wieńca“ i „Pszczółki“ otrzymują każdego miesiąca bezpłatnie „Posłańca P. Jezusa w Przen. Sakramencie utajonego.“ Płacący zaś za cały rok z góry, otrzymają bezpłatnie „Kalendarz „Wieńca“ i „Pszczółki“ na rok 1882.

Sewer. Bratnie Dusze, powieść. Lwów 1881, Gubrynowicz i Schmidt. Druk Pillera, str. 258. Powieść ta, rzeczywiście zajmująco napisana, przedstawia łamanie się dwojga dzieci z trudnościami wydostania się na wyżyny artyzmu, do czego im oryginał anglik dopomaga. Malarz i śpiewaczka prześladowani przez świat i ludzi, przezwyciężają nakoniec wszystko i dobijają się sławy. Powieść ta ma tę jedną tylko wadę, że jest na wskroś angielską i trzeba znać dobrze społeczeństwo mglistego Albionu, aby zrozumieć prawdę, z jaką autor usiłował ją napisać. Szkoda, że utalentowany nasz nowellista tak często podróżuje po Anglii. Zamieszkując na wsi, otoczony społeczeństwem, dającem szerokie pole dla psychologa i obserwatora, mógłby daleko lepiej zająć czytelników, zwróciwszy w tę stronę swoje pióro.

Zacharjasiewicz Jan. Teorya pana Filipa, obrazek. Lwów 1881, Gubrynowicz i Schmidt. Druk Pillera, str. 200. Bogaty stary kawaler p. Antoni Malina, ma zamiar ożenić się z córką profesora fizyki, który mu jednak krzyżuje młody budowniczy, na przekor pani profesorowej, a z radością jej córki, zaślubiający po wielu trudnościach pannę. Powieść czyta się nadzwyczaj gładko, jak wszystkie Zacharjasiewicza, a zaleca się tem, że autor unika zbyt drobiazgowych opisów, lecz szerszem, humorem zaprawionym piórem rzecz traktuje.

Przegląd polityczny.

Jak się można było spodziewać, wszystkie dzienniki rosyjskie zamieszczają nadzwyczaj sympatyczne artykuły o hr. Kalnokym, i winszują tak Austryi jak Rosyi nowego ministra spraw zagranicznych, usposobionego pojednawczo.

Minister Kalnoky nie złoży sam swoich listów odwołujących w Petersburgu, lecz złoży je dopiero jego następca wraz z swojem uwierzytelnieniem. Tak przynajmniej praktykowano dotąd przy odwołaniu ambasadora powołanego na wyższą posadę. Za następcę podają szefa sekcyi Kallaya.

Rada Państwa oczekuje widocznie dotąd prac komisyi, dlatego też posiedzeń odbywa mało i krótkie. Z przebiegu obrad w komisyi przemysłowej znajdą czytelnicy sprawę w umieszczonej powyżej korespondencyi wiedeńskiej.

Komisya budżetowa załatwiła onegdaj budżet ministerstwa obrony krajowej. Przy tytule „obrona krajowa“ oświadczył minister na zapytanie dep. Dumby, że „organizacya obrony krajowej w Dalmacyi“ dokonaną została bez przeszkody, i że tegoroczny kontyngens skutkiem stawienia się popisowych i zgłoszenia ochotników, przyniósł w rezulacie znaczną zwyżkę. Zamiarem jest rządu przeprowadzić dzieło organizacyi z uwzględnieniem stosunków, konsekwentnie i spokojnie, pragnie on unikać wszelkich środków gwałtownych, do których ucieknie się tylko w takim razie, gdyby okazała się nieodzowna potrzeba. Popisowi, którzy nie stawili się przed komisyą asenterunkową, będą uważani za zbiegłych, a władze postąpią sobie z nimi tak, jak postąpiły już z niektórymi schwytanymi w Carogrodzie. Minister wspomniał dalej, że w ostatnich czasach Krywoście zostało niepokojone napadami band zbójeckich, przeciw którym przedsięwzięto odpowiednie kroki. Nowo mianowany Namiestnik Dalmacyi zbada stan rzeczy na miejscu i zarządzi środki, jakie okażą się potrzebne. Rząd będzie oszczędzał o ile możności poddanych monarchii, będzie się starał, aby niedopuścić do rozlewu krwi, gdyby atoli okazała się tego potrzeba, potrafi utrzymać powagę Państwa i złamie opór za pomocą środków, jakie uzna za stosowne. Rząd pomnąc na odpowiedzialność ciążącą na nim, gotów jest zdać sprawę z wszystkich swych czynności, przytem jednak musi liczyć na poparcie wszystkich patryotów, bez względu do jakiego należą stronnictwa.

Komisya przyjęła rezolucye o rewizyi obowiązujących przepisów o obrębach fortyfikacyjnych i rewizyi środków zaradczych przeciw włóczęgostwu. Następnie załatwiła komisya tytuły: Drukarnia państwowa, subwencye udzielane funduszom krajowym i gminom, tudzież zaliczki dla funduszu indemnizacyjnego, i przyjęła rezolucyą ponowioną przez dep. Zeithammera o funduszu indemnizacyjnym Galicyi i Bukowiny. Wniosek Sturma, który żądał, aby komisya wypowiedziała swoje niezadowolenie z powodu nieuwzględnienia rezolucyi o uregulowaniu stosunków prawnych między państwem i wzmiankowanemi funduszami indemnizacyjnemi, został odrzucony, a to po oświadczeniu przedstawiciela rządowego, iż skoro tylko Sejm galicyjski zbierze się na dłuższą sesyę, rząd poczyni mu przedłożenia, do których przygotował już potrzebny materyał.

Koło polskie w parlamencie niemieckim wybrało prezesem p. Ign. Łyskowskiego, wiceprezesem dr. Jażdżewskiego, sekretarzami dr. W. Skarzyńskiego i Kossowskiego. Do komisyi parlamentarnej wybrano: pp. Magdzińskiego, L. Czarlińskiego i Jażdżewskiego. Kwestorem jest p. M. Żółtowski.

Parlament przedsięwziął pierwsze czytanie etatu, przyczem przekazał główne działy etatu komisyi budżetowej. Podsekretarz stanu Scholz dał pogląd na obecne położenie finansowe. W przeszłym roku etatowym zwyżka wynosiła około 15 milionów. Z dochodów, jakie przynosiły cła i podatek od tytoniu, z czego państwo zatrzymało dla siebie 130 milionów, przekazano państwom związkowym za rok 1880 i 1881 38 milionów. W bieżącym roku preliminowano dla państw związkowych 66 milionów. Po tych wywodach przemawiał deputow. Richter, uderzając na całą politykę ekonomiczną ks. Bismarcka.

„National“ donosi, iż Gambetta miał konferencyę z generałem Chanzy, w której oświadczył, że nie może nic zmieniać w polityce zagranicznej francuskiej, ponieważ Francya musi pozostać w dobrych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami, w wewnętrznej polityce jednak pragnie wykonać wolę kraju, który, jak fakta wskazały, domaga się energicznej akcyi przeciwko duchowieństwu. Generał Chanzy obstaje przy demisyi, ponieważ trudnoby mu było reprezentować taką politykę wewnętrzną wobec zagranicy.

Z pola walki w Afryce nadchodzą tylko same miernej wartości tryumfy.

Generał Delebecque w dalszej wyprawie przeciw powstańcom algierskim przybył d. 21 b. m. do Moghar-Tatani, kazał zburzyć dom Bu-Amemy i pościnać należące do niego drzewa palmowe. W pochodzie wojska francuskie miały utarczkę, w której straciły dwóch zabitych i pięciu rannych. Powstańcy pozostawili na polu walki 16 zabitych, a wiele ciał unieśli. Zabrano im wiele sztuk bydła.

Generał Saussier w d. 20 b. m. wkroczył do Gaffa. Poddawanie się plemion tunetańskich trwa ciągle.

Pod napisem „Papierowa sprawa wschodnia“ zawiera Augsburgska Gazeta artykuł zawierający ciekawy przegląd stosunków obecnych na wschodzie. Z artykułu tego podajemy następujące wybitne ustępy:

„Kiedy w Tunisie, mimo niedostatecznej opieki nad wojskiem i mimo nieprzyjaznego klimatu, bagnet jednak spełnia swoją powinność, a stary Egipt pod młodą administracyą europejską przemieniony został z kraju ciekawego na kraj przynoszący dochody, odbywa się równocześnie nad Bosforem powolny proces, którego drogi zarysowały się już obecnie dość wyraźnie, którego końca jednak trudno przewidzieć.

„Wieki średnie miały swój odrębny charakter: najemny żołdak, który nie miał w domu dachu ani chleba, szedł na obczyznę, sam nie posiadał i nie chciał być niczyją własnością. Nasze stulecie obfitujące w wojny państwowe a uboższe w animusze indywidualne rycerskie, przyniosło nam obok wychodźtwa do Ameryki, drugą emigracyę do Turcyi. Nie wysyła ona tam wprawdzie swoich dzieci, ale swoje kapitały na nieliczne oazy produktywne na wielkiej finansowej pustyni tureckiej. Oczywiście, że administracya finansowa państwa tureckiego nie mogła płacić procentów, ale szafowała hojnie przyrzeczeniami. Przyjąwszy je do wiadomości, zgromadzili się wielcy wierzyciele, szczególniej w Londynie, i zmobilizowali ogromną wyprawę kuponową na Konstantynopol, która się tam na swój sposób zainstalowała i od pewnego czasu tem natarczywiej na sułtana napiera, im mniejsze ma nadzieje, że natarczywość ta odniesie pożądany skutek. Zwolna jednak komendanci wyprawy przyszli do przekonania, że Turcya znajduje się w smutnej sytuacyi, bo w niemożności płacenia. Komisya wierzycieli, na której czele znajduje się p. Bourke, wpadła wtedy na trafny pomysł i zaczęła rozważać czy nie możnaby Turcyi zrobić produktywniejszą w pieniądze na drodze administracyjnej. Drogę do tego celu odkryto bardzo łatwo. Zaproponowano Turcyi, ażeby pewne źródła swoich dochodów oddała w ręce wierzycieli, i ażeby ci zamiast przyrzeczeń, mogli także otrzymać realniejsze korzyści, gdy dochody odbierać zacznie komisya wierzycieli. Porta wiedziała dobrze co to znaczy, gdyż niedawno Egipt został tak samo zdobyty kuponem, a komisarze tureccy, którzy się zanadto spuszczali na ruch całego Islamu, zastali za przybyciem tam okręt pancerny, który ich bardzo uprzejmie wyprosił z Aleksandryi. Musiano sobie tedy powiedzieć w Konstantynopolu, że tym razem akta długu państwowego w rękach wierzycieli zastępują miejsce batalionów i dział, i bez hałasu opanowały Egipt w drodze administracyjnej.

„Naturalnie także, że Turcya zaczęła się obawiać po swoich długach skutków, których, zaciągając je, nie przeczuwała nawet. Anglicy jednak nie zrażali się bynajmniej pozorną obojętnością turecką i nie myśleli ustępować. Układy odbywały się bez przerwy. Można w nich odróżnić dwa kierunki a raczej dwa peryody. W pierwszym oddawano się nadziei, że cel zostanie osiągnięty przez sekwestr kas celnych i monopolów. Turcy nie podnosili prawie zarzutów, ale skoro przyszło do zrealizowania uchwał, pokazało się, że kasy są próżne. Naówczas komisya wierzycieli zrobiła pierwszy krok stanowczy i zaczęła oznaczać wyraźnie, pewne okręgi terytoryalne, które mają jej być oddane w administracyę z wyłączeniem dochodów celnych. Z tytułu pretensyi pieniężnej wierzycieli, chce komisya uzyskać tytuł do zagarnięcia praw zwierzchniczych nad pewną nieoznaczoną jeszcze prowincyą. I znowu musiał sułtan zrobić ustępstwo, a rokowania toczą się dalej. Całemu przebiegowi sprawy Rossya dotychczas- przy

patrywała się spokojnie. Wiedziała, że Turcya bądź co bądź płacić nie będzie. Ale skoro przyszło w układach do żądania pewnej, prawda, że tylko administracyjnej, ale zawsze terytoryalnej okupacyi, weszła i Rossya na tę samą drogę. Należy się jej przecież z ostatniej wojny jeszcze 35 milionów funtów tureckich kontrybucyi wojennej.

„Tym sposobem w chwili, gdy Anglia nad Bosforem za należną jej gotówkę chciała wejść w posiadanie pewnego terytoryum, pojawił się nagle u Porty poseł z Petersburga, ażeby się upomnieć o owe miliony i procenta od nich. Sprawa ta byłaby może pod względem finansowym bardzo komiczna, gdyby nie była pod względem politycznym bardzo groźną. Poseł rosyjski podniósł trzy kwestye: najprzód zażądał dokładnego określenia sumy, powtóre ustanowienia terminów spłaty, a nakoniec oświadczenia, jakie gwarancye wypłaty może dać Porta? A ponieważ o innych materyalnych gwarancyach nie mogło być mowy, musiała zatem Porta przed tygodniem zająć się na seryo tą kwestyą i zadać sobie pytanie, czyliby jako gwarancyę nie oddać którego z terytoryów, naprzykład Armenii pod administracyę rosyjską. Rząd turecki zrozumiał, że gdy komitet wierzycieli nie myśli w żadnym razie zrzec się nad Bosforem tych samych wymagań, jakie już weszły w praktykę w Egipcie, to nie ma również podstawy do odmawiania gwarancyj żądanych przez Rosyę. Obecnie tedy toczą się rokowania równoległe i warto doprawdy przypatrzyć się bliżej, czy kupony angielskie przygotowane do pochwycenia zdobyczy terytoryalnej, nie obiorą którego z wybrzeży nad morzem Egejskiem, gdzie zostawać będą pod ochroną statków pancernych, gdy jednocześnie rosyjska kontrybucya wojenna zechce północną Azyę Mniejszą wziąć pod opiekę bagnetów kaukazkich. Wybrzeża morza Śródziemnego muszą być opanowane i będą, i każdy wie o tem, lubo nikt o tem mówić nie chce. W ten sposób rozpoczyna się nowe przeobrażenie w kwestyi wschodniej, która z żelaznej stała się papierową, niemniej jednak i w tej postaci zbliża się do nieuniknionego rozwiązania. Obecnie najciekawszą jest rzeczą, jaką pozycyę zajmie Europa środkowa. Obawiamy się, że żaden tajny radca finansowy pruski nie przeważy tu szali, gdyż nie będzie stanowił odpowiedniej przeciwwagi“.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie targowe.

Kraków dnia 25 listopada.

Ceny były następujące:

Za 100 kilogramów netto, bez worków loco Kraków.		od Złr.	ct.	do Złr.	ct.
Pszenica nowa	biała	od 11	50	do 12	—
	żółta	„ 11	50	„ 12	—
	czerw.	„ 11	50	„ 12	10
Żyto		„ 8	50	„ 9	—
Jęczmień:	lep. gat.	„ 8	25	„ 8	75
	gorszy	„ 7	25	„ 7	50
Owies		„ 6	75	„ 7	—
Groch:	wrzący	„ 8	25	„ 9	75
	pastewny	„ —	—	„ —	—
Fasola:	biała	„ —	—	„ —	—
	pstra	„ —	—	„ —	—
Tatarka		„ 7	75	„ 8	50
Kukurudza		„ 7	25	„ 7	—
Cinquantin		„ 7	50	„ 8	75
Nasiona olejne:	rzepak zimowy	„ 12	75	„ 13	—
Koniczyna:	czerw.	„ —	—	„ —	—
	biała	„ —	—	„ —	—

Rubel 126.—. Marka 58.29.

KRONIKA.

Kraków 26 listopvda.

Zwracamy uwagę naszych rękodzielników i przemysłowców na przedstawiony w korespondencyi wiedeńskiej stan sprawy nowej ustawy przemysłowej. — Dowiadujemy się zaś, że poseł Mieroszowski ma w czasie świąt Bożego Narodzenia zaprosić w tej sprawie na konferencyę pp. rękodzielników i przemysłowców w Krakowie.

W tych dniach zawiązał się komitet „Balu Prawników“, w którego skład weszli panowie: Dr. Adam Bogusz, Władysław Chwalibogowski, Dr. Feliks Cesznàk, Dr. Wilhelm Dadlec, Józef Ilnicki, Dr. Roman Ławrowski, Dr. Artur Leo, Mieczysław Madurowicz, Dr. Franciszek Paszkowski, Bronisław Sądecki; Ignacy Dembowski, Antoni Górski, Kazimierz Kirchmayer, Juliusz Leo, hrabia Jan Mieroszowski, hrabia Tadeusz Morstin, Ździsław Morawski, hr. Adam Mycielski, hr. Andrzej Potocki, Wincenty Potocki, Feliks Sozański, hr. Ździsław Tarnowski i Jan Walewski. Przewodniczącym komitetu jest p. Dr. Feliks Csesznák.

Wiedząc z doświadczenia, iż dość szczupła sala hotelu Saskiego nie zdoła pomieścić tak znacznej liczby gości, jakiej i coroczne powodzenie i cel jego spodziewać się pozwalają,— komitet zdecydował się tym razem urządzić zabawę w wspaniałych salach Sukiennic. Wysłana w tym celu deputacya otrzymała od Prezydenta miasta przychylną odpowiedź. Termin balu oznaczył komitet na dzień 1 lutego.

Kuryer Codzienny umieścił na czele dziennika nasz pierwszy artykuł pod tytułem „Restauracya Wawelu“.

Wbrew ustawie budowniczej. Czytamy w *Gazecie Narodowej:* „Do magistratu lwowskiego weszło ostatniemi czasy podanie marszałka krajowego dr. Zyblikiewicza, o pozwolenie urządzenia w suterenach gmachu sejmowego stajni dla koni, a na dziedzińcu drewnianej wozowni. Ustawa budownicza powiada wyraźnie, że w środku miasta budynków drewnianych stawiać nie wolno. Tembardziej stosować się powinno to postanowienie do gmachu sejmowego, gdyż niebezpieczeństwo, jakiemu ustawa chce zapobiedz, jest tutaj daleko większe, ze względu na ewentualną stratę dla kraju. W sekcyi budowniczej wywiązała się w tym przedmiocie na ostatniem posiedzeniu ożywiona dyskusya. Część pp. radnych była zdania, że ustawa jest wyższą po nad wszelkich dygnitarzy i po nad wszelkie względy dla nich — druga część członków sekcyi była odmiennego zapatrywania. I ostatecznie większością jednego głosu, bo ośmioma przeciwko siedmiu, uchwaliła sekcya udzielić p. marszałkowi żądanego pozwolenia. — Tak więc zostało zdecydowane obejście ustawy, a raczej jej zupełne pominięcie z przyczyny i gwoli osoby, która postawioną jest na straży ustaw krajowych. Sądzimy jednak, że pełna Rada miejska nie zaaprobuje uchwały sekcyi. Chociaż bowiem uchwała sekcyi jest prawomocną i nie potrzebuje petwierdzenia Rady, każdemu radnemu służy jednak prawo interpelacyi, i prawo upomnienia się w tej drodze o większe poszanowanie ustawy.“

Brawo! za te słowa prawdy *Gazety Narodowej.* Nikomu nie wolno nadużywać władzy ani na swoją rzecz, ani na rzecz drugiego.

Zamach na Unię Lubelską. Z dzienników lwowskich dowiadujemy się nader miłej rzeczy. „Unia Lubelska“ obraz Matejki, nabyty niegdyś dla kraju drogą składek pnblicznych, dzieło sztuki, o którem sam mistrz miał się wyrazić, że mu się najlepiej udało, — postanowiono zawiesić w apartamentach recepcyjnych gmachu sejmowego, w salce tak szczupłej w stosunku do rozmiaru wspomnionego obrazu, iż całość jego nie daje się stosownie objąć okiem, nadto umieszczony w najfatalniejszem oświetleniu, bo południowem. Zresztą sprawa ta ma jeszcze drugą niemniej ważną stronę. Pomijając, że podobnem arcydziełem jak Unia Lubelska, będącem własnością narodu nie godzi się dekorować apartamentów prywatnej natury, nie można przepomnieć i o tem, iż taka „Unia“ jest nieprzebranem źródłem studiów nie tylko dla uczących się, ale i dla ukończonych artystów. Jeśli już więc na teraz dzieło krakowskiego mistrza nie może być umieszczone w sali sejmowej, jak to niegdyś projektowano, niechaj i dalej pozostaje w galeryi Zakładu Narodowego Ossolińskich, gdzie — według zdania ludzi kompetentnych — znajduje się w korzystnych warunkach.

Otrzymujemy następujące pismo:

Jest w Krakowie żydówka młoda, wysokiego wzrostu, twarzy niebrzydkiej, uśmiechniętej dobrodusznie, mówiąca dobrze po polsku, która chodzi po domach czasem w roli stręczycielki sług, czasem z koszykiem cytryn, i ma na pogotowiu rozrzewniającą historyę o rodzinie zmarłej stróżki na Kaźmierzu, którą się opiekuje z narażeniem na prześladowanie od swoich. Rodzina ta według zeznań żydówki — składa się z trojga dzieci; najstarszą ma być dziewczynka niema, a tak dalece pozbawiona odzienia, żo siedzi na słomie okryta tylko starem podartem prześcieradłem. Dla niej to właśnie wynalazła ona miejsce u kogoś na Prądniku, ale nie mogąc jej tam oddać dla braku odzienia, błaga o jakąkolwiek choćby najwięcej zniszczoną odzież. Wczoraj właśnie była u mnie, a że wszystko co mówi jest niestety, do prawdy podobne, uwierzywszy jej przeto, dałam co mogłam i kazałam przyprowadzić sobie ową dziewczynkę. Tymczasem zaraz po wyjściu żydówki, dowiedziałam się, że wszystko co opowiada, jest kłamstwem, które się jej od bardzo dawna udaje z dobrym skutkiem. Sądząc, iż rzecz ta zasługuje na karę, podaję ten fakt do publicznej wiadomości w nadziei, że może w dalszej swej praktyce miłosiernej, trafi na kogoś, co ją sprawiedliwie ukarze.

Kraków 24 listopada.

Jedna z oszukanych.

Prace Matejki. „Gaz. lwowska“ w przedostatnim numerze zamieszcza spis obrazów naszego mistrza Matejki. Z obliczenia tego okazuje się, iż wykonał on dotąd 161 prac większych i mniejszych, nie licząc w to naturalnie rysunków, których ogólna suma niemniej jest znaczna.

Ważne odkrycie filologiczne. Jeden z profesorów przeniesiony świeżo z pewnej szkoły do pewnego gimnazyum, wykładając o zabytkach dawnych języka polskiego, udzielił uczniom ważnej, a przez innych badaczy i profesorów nieznanej dotąd wiadomości, mianowicie zaś, że Psalm Floryański od tego ma swoją nazwę, że go znaleziono w Floryańskiej bramie. Idzie teraz tylko o to, ażeby wykryć czy w baszcie? czy w rotundzie? Inny znów młody nauczyciel obznajmia chłopców z zabytkami języka, zdobytemi w epoce, kiedy jeszcze w Galicyi nie uczono języka polskiego, np.: *„Widziałem cię czytać, zostań siedzieć, ja za to nie mogę“* i t. p. Smutna zaiste, że tacy nauczyciele dopuszczani są ze szkodą uczniów do wykładu tak dla nas ważnego przedmiotu, jak język ojczysty, a narażając powagę szkoły, wystawiają siebie na pośmiewisko młodzieży. Moglibyśmy jeszcze coś opowiedzieć o niezrozumiałym wykładzie fizyki w pewnej szkole, — lecz to zostawiamy na później.

Materyał na znakomitość! W detencyi Sądu obwodowego w Rzeszowie, znajduje się chłopak wieku lat około 15, udający, jak się zdaje, głuchoniemego, obwiniony o oszustwo i kradzież. Przy ptaszku tym znaleziono bransoletę złotą (antyk) wartości około 100 złr. z rubinem, perłami i mieszczącym się w jej wnętrzu zegarkiem, dalej: złoty genewski zegarek z srebrnym cyferblatem z pozłoconemi obrączkami, wreszcie świadectwa polecające, na których podpisy i pieczęcie są podrobione. Przyaresztowany mieni się być niejakim Karolem Solą.

Przemyśl. Za spokój duszy nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza w poniedziałek dnia 28 listopada jako w 26 rocznicę Jego zgonu, odbędzie się u nas nabożeństwo żałobne w kościele Katedralnym, o godzinie 11 przedpołudniem.

Blaga warszawska. W tych dniach bankierska rodzina Kronenbergów w Warszawie złożyła w redakcyi „Kuryera Warsz.“ 5,000 rs. na kasy pożyczkowe dla rzemieślników. Życzyć należy, aby i u nas tak „blagowano!“

Nowe pismo. Według kijowskiej „Zari,“ zawiązało się w Warszawie koło konserwatystów na czele z p. Przeździeckim, które zamierza tam wydawać pismo codzienne, redagowane w równie wstecznym kierunku jak „Czas“ krakowski.

Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben dla uczczenia pamięci Adama Mickiewicza, urządza w d. 28 listopada litéracko-muzykalny wieczorek, który odbędzie się w sali hotelu „zum Mohren.“

Opilstwo w Petersburgu. Według statystycznych wykazów sprzedano w Petersburgu w 1877 roku 2,344.000 wiader wódki i 4,144.000 wiader piwa (wiadro 12·3 litrów) z czego przypada na głowę każdego mieszkańca 3 wiadra wódki a 5 i pół w. piwa. Policja pet. zebrała z bruku 47.000 pijaannych, a po szpitalach było mnóstwo chorych zatrucie organizmu alkoholem.

Osobliwość. Para białych jak śnieg jaskółek, gnieździ się w tym roku na jednym z domów w Hohenlimburgu, w Westfalii.

„Dom Narodny“ nr. 2 ma stanąć w Kołomyi. Podobno Rusini pod tę budowę zakupili za 600 złr. drugą część ogrodu, gdzie mieściła się wystawa gospodarcza.

Dr. Antoni Rehman, znany podróżnik po Afryce, miał w dniu 25 października na miesięcznem zebraniu Towarzystwa geograficznego w Wiedniu, odczyt o geografii fizycznej krainy Transwalskiej w południowej Afryce, na podstawie własnych spostrzeżeń, robionych na miejscu w latach 1879 i 1880.

Fatalizm. I znów katastrofa oczekuje górską miejscowość Elm w Szwajcaryi, o której zasypaniu zesuwiskiem skalnem donosiliśmy w właściwym czasie. Obecnie według wiadomości dzienników szwajcarskich, góra Risikopf zarysowała się tak groźnie, iż lada chwila może runąć na dolinę, zwłaszcza po nagłej zmianie powietrza. Uczony geolog dr. Heim wysłany został do Elm przez zarząd kantonalny.

W Anglii panuje obecnie wiosenne powietrze. Jabłonie i gruszki wypuszczają świeże listki, lewkonje zaczynają kwitnąć, a gdzieniegdzie dojrzewają nawet poziomki.

Niestrudzeni. Do kroniki śmiałych przedsięwzięć niestrudzonych synów Albionu, zaciągnąć wypada projekt przekonania międzymorza Kraw, łączącego półwysep Malakka z Indo-Chinami. Przez wykonanie tego kanału droga z Anglii lub Indyj do Chin i z Francyi do Kochinchiny skróciłaby się przynajmniej o 600 mil.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 26 listopada. „Wiener Zeitung“ ogłasza, że ks. Solecki kononik i scholastyk kapituły łacińskiej we Lwowie, mianowany został biskupem przemyskim.

Wiedeń 26 listopada. W klubie prawicy skonstatował hr. Hohenwarth, że pozostało 47 członków, 17 wystąpiło a dwóch należy do dzikich. Najbliższe posiedzenie Rady państwa odbędzie się w następną sobotę, gdyż prawica nalega, aby przyspieszono pracę w komisyach; budżet ma być wniesiony w Izbie w 14 dniach.

Wiedeń 25 listopada. Do *Presse* donoszą z Cetynii, że wszystkie doniesienia o podniesionym w Krywoszy buncie przeciw asenterunkowi do obrony krajowej są wymysłem, podobnież jak wieści, że Czarnogóra popiera znajdujące się tam bandy rozbójnicze.

Wiedeń 25 listopada. *Wiener Zeitung* ogłasza, że radcy sądu krajowego: Oehl w Czerniowcach, Alojzy Uhle i Franciszek Mikłaszewski we Lwowie zostali mianowani radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Berlin 25 listopada. W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, że papież objawił rządowi niemieckiemu zamiar przeniesienia się do Fuldy i że już ze Schlötzerem o tem konferowano. *Nat. Ztg.* podaje także tę pogłoskę.

Washington 25 listopada. Adwokat Serville ukończył swoją obronę w procesie Guiteau, którą wygłaszał pośród ciągłych przerywań ze strony obżałowanego. Trybunał rozpoczął przesłuchanie świadków odwodowych. Lekarz Guiteau'a powiada, że w r. 1876 badał stan umysłowy oskarżonego i zauważył, że Guiteau zwłaszcza w sprawach religijnych, ma zdania obłąkanego, w skutek czego polecił rodzinie, aby go dozorowała. Dalsza rozprawa odroczona.

Kontstantynopol 26 listopada. Greckie urzędy pocztowe w Konstantynopolu i w Janinie zostały dzisiaj zamknięte.

Paryż 26 listopada. Przy przyjęciu personalu urzędników powiedział minister wyznania Bert: Ministerstwo nie będzie się zajmowało doktryneryą, lecz przestrzegać będzie i wykonywać ustawy, które normują stosunek państwu do kościoła, gabinet żąda ścisłego wykonania konkordatu.

Petersburg 26 listopada. Proces Walujewa ma być niebawem zaniechany; z aktów śledczych okazuje się, iż Watujew przy sprzedaży dóbr państwowych miał zamiar zbogacić się i działał z wiedzą następcy tronu dzisiejszego cara.

NADESŁANE.

Ważnem jest doniesienie o „grze loteryjnej Samuela Heckschera senr. w Hamdurgu. Firma ta zjednała sobie dobrą reputacyę, tak tu jak w okolicy, z powodu natychmiastowej wypłaty pod dyskrecyą i dlatego już na tem miejscu zwracamy uwagę każdego, na dzisiejsze ogłoszenie tegoż Domu w dzisiejszym numerze.

J. IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy

poleca pod gwarancyą swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wziętość, i zostały wyszczególnione 4ma wielkiemi medalami zasługi.

ANTILENTTILIA

usuwa piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa**, niszczy **wągry** tj. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA

plamy żółte, brunatne ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu znikną. — Cena 1 złr. 50 ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną) odświeża ją i konserwuje. Cena 1 złr.

308 7—

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. Cena pudełka 1 z r.

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 złr. 20 centów.

Krem orientalny biały

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żołtawy dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa, pokryta bruzdami, nierówno-szorstka zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

Fabryka we Lwowie ulica Kopernika Nr. 3. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

H. NIEMETZ, Główny Rynek L. 36 W KRAKOWIE



poleca wyłączny skład maszyn do szycia oryginalnych Singera, Howego i Weller-Wilsona jako i ręcznych wszelkich systemów z najnowszemi ulepszeniami j. t. zwijacze nawijacące nici same na szpulki, rolki przy podstawach, kółka niklowane, stoliki wykładane i miarą metryczną zaopatrzone i t. p. sprzedaje w ratach miesięcznych lub tygodniowych po

1 złr.

z gwarancyą pięcioletnią, przyczem załączam certifikat oryginalności.

Nieodpowiednie celowi maszyny przyjmuję w zapłacie.

(343 7-?).



Dom bankowo-komisowy B. Loewenthal

we Wiedniu, Maria-Theresien-Strasse 24.

Sprzedaje i kupuje po kursach ściśle urzędowych papiery państwowe, listy zastawne, obligacye, losy, waluty i wszelkie inne efekta, **sprzedaje** oraz efekta lokacyjne i losy za spłatą ratami.

Wykonuje wszelkie polecenia giełdowe dokładnie i tanio, podając natychmiast telegraficznie kursa rzeczywiście uzyskane lub płacone: **przeprowadza** dalej polecenie giełdowe na termin i za **premią ograniczającą** naprzód dokładnie **możliwą stratę**, licząc od powyższych transakcyj $1/10$% (1 złr. od 1000) jako prowizyę.

Przyjmuje w zastaw wszelkie efekta po nader umiarkowanej stopie procentowej, obecnie zależnie od jakości efektów, żądanej kwoty wysokości pokrycia 5½ do 6½ %.

Na wszelkie efekta kupione za pośrednictwem powyższego domu udziela się na żądanie odpowiednia zaliczka i przechowuje się takowe aż do chwili, w której spekulacya może być korzystnie ukończoną.

Wypłaca i eskontuje wygrane jakoteż kupony wszelkich efektów: **dostarcza** nowe arkusze kuponowe; uskutecznia wypłaty tak w kraju jakoteż i za granicą i **przyjmuje** w ogóle wszelkie w zakres bankowy i komisowy wchodzące interesa do załatwienia.

Wszelkie informacye, rady i wyjaśnienia udzielane będą jak najchętniej i sumiennie, tak ustnie w biurze (Maria-Theresien-Strasse 24) jakoteż i na listy zaopatrzone w markę na odpowiedź (także w języku polskim).

Rozległe stosunki z galicyjskiemi firmami bankowemi umożebniają mi także korzystne umieszczenie i zakupno efektów galicyjskich. (379-4-4)

Pain-Expeller!

Szczególniej w **gośćcu i reumatyzmie** doświadczony domowy środek ten **wówczas tylko jest prawdziwym**, kiedy **„czerwona kotwica"** na opakowaniu wyraźnie jest uwidoczniona. Cena 40 kr., 70 kr., i 1 zł. 20 kr. za flaszkę.

Dostać można w następujących aptekach: **Biała:** Reicherta spadkobiercy; **Bielsk** G. Zabrzystan i J. A. Stanko; **Bochnia:** Fr. Reiss; **Cieszyn:** L. Peter i Edw. Raszka; **Jabłonkowo:** W. Graff; **Jordanów:** F. Moszczeński; **Kolbuszowa.** Fr. Buczek; **Kraków:** J. Trauczyński, W. Redyk etc.; **Lwów:** Z. Rucker, J. Piepes i P. Mikolasz; **Leżajsk:** J. Denker; **Mielec:** A. Pawlikowski; **Milówka:** M. Quirini; **Myślenice:** M. Guttman; **Nowy Sącz:** R. Jakubowski i W. Filipek; **Podgórz:** J. Skakalski; **Rzeszów:** Ad. Kalinowski; **Skoczów:** K. Oleński; **Szczucin:** J. T. Mieczkowski; **Tarnów:** J. Reid; **Wieliczka:** Br. Miczyński; **Żywiec:** H. Blumenthal; **Praga** Centralny skład na Austryę: Dra Richtera apteka pod „Złotym lwem", Niklasplatz Nr. 1.

(372 2—)

Wielki wybór Figur Szachowych



w różnych wielkościach po umiarkowanych cenach

(przy większych zamówieniach stosowny rabat) oraz elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: fajki piankowe, cygarniczki, cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie, z jaśminu, oraz portmonetki, kule bilardowe, kręgle, arcaby, domina, laski

poleca

Pierwsza Fabryka Tokarska

pod firmą

J. BAJER

ul. Grodzka Nr. 89.

Za dobry gust rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

374 3—?

We wszystkich księgarniach jest do nabycia i poleca się:

Pasyanse czyli zabawy w karty dla pojedynczych osób jak i dla towarzystwa, z rycinami. Cena złr. 1 c. 20, w oprawie 2 złr.

W co bawić się będziemy? zbiór gier, zabaw i rozrywek szczególnie dla młodzieży. Cena 60 cnt.

Zwyczaje towarzyskie (le savoir vivre) w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte w kraju, 3cie wydanie. Cena 1 złr., w oprawie złr. 1 cnt. 50.

Zaraza błonicowa czyli dyfterya dla wiadomości i przestrogi troskliwych ojców i matek. Cena 60 cnt.

Poezye Michała Bałuckiego. Cena 1 zł. w oprawie 1 złr. 60 cnt.

Zamówienia wprost u mnie jako u wydawcy za przekazem pocztowym przesyłam franco. (387-2-3)

Juliusz Wildt księgarz w Krakowie.

Posadzki dębowej suchej, cegiełkowej i francuskiej około 60.000 sztuk w rozmiarach 30:15, 29:13 i 45:9 c. m. nabyć można u podpisanego

394—2-3

Józef Szebesta

budowniczy w Tarnowie.

MYDŁA

tłuste i glicerynowe

w największym wyborze u

WILHELMA FENZA

w KRAKOWIE. 338 - 8

Emilia Morys Pion,

udzielająca lekcyj tańców i gimnastyki salonowej, mieszka przy ulicy Szczepańskiej Nr. 9, w domu Wgo Profesora Dra Domańskiego.

(389-3-4)

A. Szubert, fotograf

w Krakowie, ulica Krupnicza zdejmuje portrety podług najnowszego wynalazku, obecnie wprowadzonego w pierwszych Zakładach fotograficznych europejskich 380 8—13

3% odsetki w złocie

już **5 ciągnień rocznie**

12 Grudnia!

Drugie ciągnienie 3% książęcych

SERBSKICH LOSÓW

z r. 1881 po 100 franków w złocie

rocznie pięć ciągnień

14 stycznia, 14 marca, 14 czerwca, 14 sierpnia i 14 listopada.

Każdym razem główna wygrana

Franków 100.000 w złocie

Najmniejsza wygrana 100 franków w złocie.

Wygrane i odsetki wypłacają się bez odtrącenia w **Wiedniu, Budapeszcie,** w wielu miastach głównych prowincyi i w licznych stolicach europejskich.

Za punktualną wypłatę ręczy książęcy rząd serbski.

Los przynosi 3% odsetki w złocie.

Serbskie Losy za gotówkę po **46 złr.** i 50 ct. jako odsetka za kupon.

Kwity odbiorcze

spłacalne w **14 ratach miesięcznych tylko po 3 złr.** i za ostatnią ratę 4 złr.

Kupujący po **złożeniu zaliczki tylko 3 złr.** gra zaraz sam i niepodzielnie.

W pierwszem ciągnieniu 3% książ. **Losów Serbskich główna wygrana 100,000, 10,000 i 4000** franków w złocie padły na losy sprzedane w naszym Domu i zostały zaraz eskontowane.

Najbliższe ciągnienia już 12 grudnia, 14 stycznia i 14 marca.

Zatem trzy ciągnienia w ciągu najbliższych 4 miesięcy.

Wechslergeschäft der Administration des

„MERCUR"

Wien, Wollzeile 10 i 13. **Ch. COHN Wollzeile 10 i 13.**

(391-2-4).

Wydawca **Emil Szwarc.** Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**